

W KSIĘGACH I PISMACH POGRAŻENI

(„*Nihil sine litteris*”. *Scripta in honorem Professoris Venceslai Walecki*,
pod red. Tomasza Nastulczyka i Stanisława Siess-Krzyszczkowskiego,
przy współpracy Michała Gołębiowskiego i Justyny Kruk-Siwiec
oraz Eweliny Chaci (język serbski) i Iryny Kaczur (język rosyjski i ukraiński),
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, ss. 793 + 2 ilustr. w Aneksie)

JAN OKOŃ*

Sama już tytułowa posthoracjańska sentencja, wzmocniona podobnie łacińskim dedykacyjnym adresem, jak też następującą po nich rozbudowaną listą różnojęzycznych współpracowników – sygnalizuje wagę i dostojność publikacji. Pierwsze to wrażenie wzmacnia tym bardziej lista 11 recenzentów-profesorów, w większości spoza Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nawet spoza Krakowa: potwierdza też złożony i zarazem wielojęzyczny charakter księgi; dołączone zaś tuż po tym artystyczne zdjęcie jubilatą, z książką w dłoni, pierścieniem i złotą bransoletą na przegubie podnosi niezwykłość okazji, nietrudno domyślnej, lecz jednak nie wymienionej wprost w całym tomie: oto jubileusz 70. rocznicy urodzin i okazja, by złożyć adresatowi dziękczynny pokłon za wieloletni trud dydaktyczny, naukowy i organizacyjny. Księga zresztą wpisała się w jakże miłą a żywą uroczystość jubileuszową z tej okazji, urządzoną przez władze wydziału w historycznej auli Collegium Maius w dniu 1 marca 2018 r. W czołówce tomu znalazła się stąd laudacja *Człowiek pośród książek* (s. 13–17), wygłoszona przez Andrzeja Borowskiego, profesora równie dostojnego, a zarazem kolegę – nie tylko, by tak rzec, po specjalności staropolskiej (szerzej zaś: „polskiej i powszechnej literatury wczesnonowożytnej”), ale poniekąd jeszcze ze studiów, odbywanych i kończonych pod kierunkiem wspólnego mistrza, Tadeusza Ulewicza.

W laudacji profesor Borowski przedstawił w zwięzłym skrócie drogę twórczą jubilatą, jak i jego główne dokonania zawodowe, a więc kolejno studium o recepcji Jana Kochanowskiego w polskim oświeceniu (doktorat), rozszerzone materiałowio na tradycje staropolskie w oświeceniu (habilitacja), z przejściem w stronę edytorstwa, jako życiowej pasji jubilatą, obfitującej zarówno ossolińską serią reprintów pod nazwą „Skarbczyk Bibliofila”, jak też następnie długą listą publikacji we własnym już wydawnictwie Collegium Columbinum (329 pozycji z lat 1996–2017, zob. spis na s. 39–58) – znalazły się zaś na niej prace z zakresu nie tylko literatury dawnej, lecz także szeroko pojętej wiedzy o książce i o zasobach bibliotecznych w ośrodkach kresowych dawnej Rzeczypospolitej, a szerzej: w ośrodkach wschodnioeuropejskich, bo również rosyjskich. Dołączyła się do tego praca jubilatą jako organizatora i kierownika Centrum Badawczego Bibliografii, które pod jego wodzą przekształciło się w kontynuację prac trzech pokoleń rodu Estreicherów, a w swoim dorobku ma dzisiaj wersję internetową *Bibliografii polskiej*, kolejne tomy *Bibliografii polskiej XV–XVIII w.*, a wreszcie nową, scaloną i uzupełnioną edycję *Bibliografii polskiej XIX w.*

Zwracają uwagę zwłaszcza te ostatnie dokonania profesora Waleckiego: z pozycji niszowej, jaką pozostawała wciąż bibliografia wobec filologii (w tym filologii polskiej), wyprowadził on ją na

* Jan Okoń – em. prof. dr hab., Kraków.

szersze wody i uczynił osobnym, atrakcyjnym polem działań, a przesunięty tam osobowo-etatowo poniekąd siłą rzeczy (przy trudnej do przebicia się konkurencji) – potrafił się odnaleźć w nowym terenie i wykorzystać rozwijające się akurat zdobycze techniczne z zakresu informatyki i zastosować je do badań również polonistycznych, a szerzej literaturoznawczych.

Trudno się zatem dziwić, że z bibliograficzną skrupulatnością zebrano też w tomie (s. 23–73) wszelkiego rodzaju dokonania jubilata, od publikacji książkowych (10) i edytorsko źródłowych (nry spisu 11–47), poprzez rozprawy naukowe (nry 48–153), recenzje (nry 154–174) i różnego typu wypowiedzi naukowe (nry 175–209), do wydań Collegium Columbinum (tu z funkcją redaktora naukowego), grantów (5), a nawet wystąpień na konferencjach naukowych (83) i wykazu prac magisterskich (129) czy wreszcie udziału w różnego rodzaju przewodach naukowych; dołączono zresztą i wypowiedzi prasowe o jubilate¹.

Dokumentacja przedstawiona na 50 stronach druku nie pozostawia wątpliwości: oto „człowiek wśród książek” (by powtórzyć formułę laudacyjną), bez reszty im oddany – choć raczej jednak nie do końca w nich pograżony, skoro znalazła się w tomie również lista 150 nazwisk podobnych mu przyjaciół, uczniów i różnego stopnia książkowych zapaleńców – znów urzędowo nazwana *Tabula gratulatoria* (s. 19–22).

KSIĘGA JAKO WYRAZ

Wystąpień naukowych w postaci rozpraw, szkiców i artykułów nie ma aż tyle w omawianym tomie, zebrało się ich jednak całkiem sporo, bo aż 46 (w tym 10 tekstów różnojęzycznych, wśród których jeden po łacinie, dwa po niemiecku, siedem w językach wschodniosłowiańskich). Wszystkie zaś ułożone zostały w wygodnym dla wydawców porządku alfabetycznym, według nazwisk autorów. Zabrakło już przy tym indeksu, a nawet (raczej obowiązkowych ostatnio) streszczeń, także przy tekstach obcojęzycznych (gdzie przetłumaczono jednak tytuły). Nie ułatwia to bynajmniej lektury, zwłaszcza że teksty są tematycznie dość znacznie zróżnicowane, nawet jeśli pozostają w ramach ogólnej formuły związków z książką i jej różnymi postaciami. Całość w rezultacie rozpoczyna się od niezbyt już jednak księgoznawstwu bliskich, a przejętych z kręgu rosyjskiej semiotyki kultury (źródłowo z Bachtina) *Demonów i chronotopu kościoła w literaturach słowiańskich XIX w.*, autorstwa Dejana Ajdačića (s. 75–84), kończy zaś apologią jubilata we wspomnieniowej relacji z sześciu z nim spotkań na konferencjach księgoznawczych z lat 2006 (Kraków), 2008 (Mińsk), 2009 (Charków), 2010 (Nowy Wiśnicz), 2011 i 2013 (Charków) pióra Iriny Żurawlewej z biblioteki uniwersyteckiej w Charkowie (s. 783–793)².

W tak przyjętych ramach redakcyjnych czynnikiem łączącym teksty staje się głównie ich ton księgoznawczy, a przy tym związek z jubilatem i jego wypowiedziami naukowymi. Trudno się zatem dziwić, że jest ich nie tylko sporo, ale że mieszczą się też w różnych zakresach nauk humanistycznych. Spróbujmy tu z grubsza uchwycić owe związki i w miarę logicznie „ogarnąć” całość.

W centrum tematycznym rozpraw należałoby umieścić dwie pozycje z opisem działań i osiągnięć jubilata: wyeksponowanej już wcześniej w laudacji Elektronicznej Bazy Bibliografii

¹ Nadzwyczajnym edytorskim dopełnieniem księgi jest osobno wydany i luźno dołączany do niej *Appendix*, w którym obok relacji z jubileuszowej uroczystości znalazł się opis IV międzynarodowej konferencji Centrum Badawczego *Bibliografii Polskiej* Estreicherów zorganizowanej w Krakowie w dniach 26.02–2.03.2018 r. pod hasłem *Libri Rariores et Rarissimi. Polonika w zbiorach państwowych bibliotek Rosji, Ukrainy, Białorusi i Litwy*. Referenci i uczestnicy wzięli też udział w samym jubileuszu w dniu 1 marca. Konferencja należała do cyklu spotkań poświęconych zbiorom polskim i Polski dotyczących, a znajdujących się na terenach ww. państw Europy wschodniej – pierwszą była konferencja *Libri Separati* z r. 2007, kolejne to *Libri Recogniti* (2010) i *Libri Descripti* (2013). Wzniosłe hasła przewodnie konferencji to równocześnie tytuły drukiem następnie wydanych ksiąg posesyjnych.

² Por. przypis 1.

Estreicher (EBBE), jako dzieła jego pomysłu i rezultatu szczególnie owocnej współpracy specjalistów-„elektroników”, oraz szeregu serii wydawniczych skupionych ostatecznie w wydawnictwie Collegium Columbinum. Temat pierwszy podjęła i przedstawiła z wielkim zapałem i wręcz instruktażowo Marta Kowalewska (UJ), nie tylko udostępniając internetowy adres strony głównej (<http://www.estreicher.uj.edu.pl>), i nie tylko wprowadzając w całość systemu elektronicznego EBBE i w jego dwa główne segmenty: część staropolską oraz XIX-wieczną *Bibliografię* Estreichera, ale i pouczając wprost użytkowników co do sposobu korzystania z Bazy i wskazując na popełniane najczęściej przy kwerendzie elektronicznej błędy; autorka podaje zarazem interesujące dane o użytkownikach, z wykazem odsłon za rok ostatni – o potrzebie i pożytkach z EBBE przekonuje udział zainteresowanych nie tylko z Litwy i Ukrainy (ci występują najczęściej) czy nawet z Francji, Niemiec, Grecji i Włoch, ale też z Kanady, Brazylii, Chile, Indonezji (*System Elektronicznej Bazy Bibliografii Estreichera <EBE> – tradycja strzeżona w rekordach*, s. 385–395)³.

Wątkiem drugim zajęła się Jolanta Gwioździk (UŚ), słusznie przypominając wczesne doświadczenia wydawnicze jubilata jako jeszcze redaktora PAN-owskiej popularnej serii „Nauka dla Wszystkich” (od 1975 r.), jak też postać (przedwcześnie zmarłego) redaktora krakowskiego Oddziału Wydawnictwa im. Ossolińskich, Henryka Babrała, i jego inicjatywę bibliofilską w postaci pierwszej serii „Skarbczyka Bibliofila”(1981) – inicjatywę podjętą właśnie przez Wacława Waleckiego w postaci najpierw drugiej serii „Skarbczyka” (1984) i rozwiniętą we własnych już seriach: „Bibliotece Tradycji Literackich” oraz „Bibliotece Tradycji”, od roku 1996 wydawanych we własnym wydawnictwie Collegium Columbinum. Korzystając z archiwum wydawnictwa nie pominęła też autorka roli promotora, Tadeusza Ulewicza, w rozwoju i ugruntowaniu się koncepcji wydawniczych jubilata, jak i, z drugiej strony, przedruków wcześniejszych osobnych prac promotora w wydawnictwie Columbinum (w tym doktorskiej *Świadomości słowiańskiej Jana Kochanowskiego* z r. 1948 oraz *Sarmacji* z r. 1950). W starannych zestawieniach i wykresach przedstawiła wreszcie autorka całość produkcji wydawnictwa Columbinum, w różnych jej aspektach, za lata 1991–2016, z imponującą liczbą 326 pozycji (*Działalność wydawnicza krakowskiej oficyny naukowej Collegium Columbinum*, s. 301–318).

Zwracając w księdze uwagę pozycje tematycznie bliskie sercu jubilata, z zakresów jego bibliologicznych zainteresowań, zwłaszcza wiedzy o książce i dziejach bibliotek. Wyróżniają się tu, jakże owocne, proweniencyjne badania Stanisława Siess-Krzyszczkowskiego (pracownika Centrum Bibliografii, a zarazem współredaktora tomu) w sprawie pochodzenia historycznej części księgozbioru książąt Sapiechów z Krasiczyna. Księgozbiór ten (skomasowany w XIX w. z różnych wcześniejszych źródeł sapieżyńskich) przekazany został w r. 1953 do Zamku Królewskiego na Wawelu, autor zaś zajmował się już nim od szeregu lat i brał m.in. udział w przygotowaniu katalogu jego poloników z XVI–XVIII w. (druk: Kraków 2013) – tym razem udostępnia on wyniki wyjątkowo żmudnych badań nad pochodzeniem i losem owych książek krasiczyńskich. Poprzez ciąg proweniencji i dokumentację poszczególnych zbiorów śledzi uważnie Siess-Krzyszczkowski dzieje bibliotek całego rodu Sapiechów, gromadzonych we wszystkich ich siedzibach od XVIII w.⁴, i wyprowadza ostateczne już bodaj wnioski w tym zakresie (*Relikty historycznych księgozbio-*

³ Zob. też na ten temat późniejsze obszernie omówienie, na podstawie materiałów Centrum Bibliografii Estreicherów: J. Kruk-Siwiec, *Elektroniczna Baza Bibliografii Estreichera. Stara szkoła – nowe narzędzia i metody*, „Alma Mater”, kwiecień–maj 2019, nr 208–209, s. 68–71.

⁴ Tak w księdze – najwyraźniej jednak dotyczy to jedynie księgozbiorów, ściśle rzecz biorąc, „książęcych”, to jest gromadzonych od czasu, gdy w r. 1700 pierwszy z Sapiechów, Michał Franciszek, wcześniej generał wojsk cesarskich, otrzymał od cesarza tytuł książęcy, przeniesiony w 1768 na całą rodzinę. Natomiast księgozbiory w ogóle sapieżyńskie siłą rzeczy powstawały znacznie wcześniej, od XVI w., kiedy to Sapiehowie zaczęli odgrywać ważną rolę tak na dworze królewskim, jak i w Rzeczypospolitej, jako elita nie tylko polityczna i wojskowa, ale też kulturalna (by wspomnieć choćby Jana Piotra, autora *Dziennika...*, z lat 1608–1611).

ów sapieżyńskich w bibliotece krasiczyńskiej <w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu>, s. 613–626)⁵.

Do podobnego kręgu spraw odnoszą się dwa kolejne, różne, lecz równie cenne omówienia dawnych polskich zbiorów i kolekcji książ z terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Pierwsze z nich, Iriny Ciborowskiej-Rimarowicz, z Ukraińskiej Biblioteki Narodowej w Kijowie, przedstawia zachowane tam pozostałości księgozbiorów szlacheckich i magnackich, gromadzonych niegdyś (w różnych czasach) w ich siedzibach na kresach wschodnich: Wiśniowieckich, Starzyńskich, Potockich, Orłowskich, czy pojedynczych już kolekcji takich postaci jak wnuk króla Augusta II i hrabiny von Cosel, Fryderyk Józef Moszyński (1738–1817), jak Tadeusz Szejn, najpewniej z Berdyczowa⁶, czy jak Leon Podoski z miasteczka Monastyrzysze w guberni kijowskiej itd. Wszystkie ustalenia znów były tu możliwe dzięki zachowanym ekslibrisom, których ilustracje zamieszcza autorka jako dokumentację rozprawy (tytuł w przekładzie: *Starodruki prywatnych bibliotek szlacheckich Prawobrzeżnej Ukrainy XVIII–XIX wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej Ukrainy imienia W. I. Wernadskiego. Aspekt źródłoznawczy*, s. 203–230).

W drugiej z rozpraw Irina Wielikodnaja prezentuje ze znanstwem kolekcję grafik hr. Emeryka Hutten-Czapskiego (1828–1896) z czasu jego studiów w Petersburgu, przejętych do zbiorów biblioteki naukowej Uniwersytetu Moskiewskiego za pośrednictwem głównie kolekcjonera W. W. Wieliczki – w tomie znalazł się dokładny opis 14 grafik, sygnowanych stałą pieczęcią *Collectio Czapsiana* (tytuł w przekładzie: *Moskwa–Kraków–Moskwa: losy pewnej polskiej kolekcji*, s. 715–725).

Wgląd, w sensie wręcz dosłownym, w strukturę dawnych książ i ich drukarską produkcję oferuje czytelnikom Natalija Bondar, papirolożka z Ukraińskiej Biblioteki Narodowej w Kijowie: na kartach omawianej tu księgi przeprowadza kompleksową analizę znaków wodnych z 67 dostępnych jej egzemplarzy *Biblii ostrogskiej*, wydanej w języku cerkiewno-słowiańskim w r. 1581 w Ostrogu (w tytule: *Biblija si rěč Knıgy Vetchago i Novago Zaveta po jazyku slovensku*), za sprawą księcia Konstantego Wasyla Ostrogskiego, wielkiego protektora Cerkwi prawosławnej w dawnej Rzeczypospolitej⁷. Odkrywa w rezultacie różne warianty znaków (filigranów), które odpowiadają różnym rodzajom papieru użytego do druku Biblii, a porównując (wciąż poprzez owe filigrany) papier użyty w innych ówczesnych drukach, wyprowadza logiczne i przekonująco brzmiące wnioski o użyciu do druku w Ostrogu ponadprzeciętnej wówczas ilości papieru, w tym zwłaszcza z papierni krakowskich czy szerzej małopolskich, a zatem i o ponadprzeciętnym nakładzie *Biblii ostrogskiej*, jako kierowanym do bardzo szerszego kręgu odbiorców, w domyśle: całego prawosławia (tytuł w przekładzie: *Znaki wodne Biblii Ostrogskiej z 1581 r. jako unikalne źródło do badań nad branżą papierniczą województwa krakowskiego*, s. 203–230).

⁵ Wśród księgozbiorów, które złożyły się na zasób biblioteczny w Krasiczynie, znalazł się również księgozbiór z Kodnia Jana Fryderyka Sapiehy (1680–1751), kanclerza wielkiego litewskiego od 1735 r. – niewielka resztko, co prawda, bo tylko 37 tytułów spośród 3500 pozycji ogółem tam odnotowanych; pozostałe trażyły gdzie indziej, wśród nich m.in. cenny rękopis jednej z wersji *Historii o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim*, z końca XVII w., do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (zob. pełne wydanie *Historii* w serii I Biblioteki Narodowej nr 201, Wrocław 1970, oraz przedruk w serii Skarby Biblioteki Narodowej, Wrocław 2004. O rękopisie, jak też Janie Fryderyku Sapieżu jako zbieraczu książ, ale i wcześniej aktorze w występach uczniowskich w teatrze szkolnym jezuitów w Warszawie zob. moje omówienia w tomie *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*, red. K. Stępnik, Lublin 2007, s. 265–280 i 321–340.

⁶ Obok cennych rękopisów i innych starodruków posiadał m.in. *Psalterz Dawidów* w przekładzie Jana Kochanowskiego w wydaniu Andrzeja Piotrkowczyka z r. 1641.

⁷ Interesujące w omawianym kontekście, że z dwu egzemplarzy tej Biblii w Bibliotece Jagiellońskiej jeden pochodzi z księgozbioru Czarnowskich (zakupiony w r. 1856 za sumę „450 rubli srebrnych”), drugi z Biblioteki XX. Czetwertyńskich (nabyty przez Karola Estreichera w r. 1884 z wymiany za *Zielnik* Syreniusza z r. 1613, za dopłatą „20 zł reńskich”); zob. *Katalog poloników XVI wieku Biblioteki Jagiellońskiej*, t. 1, Kraków 1992, s. 90.

W BIBLIJNYM I ŚWIECKIM KRĘGU HUMANISTÓW

Poza ścisły krąg księgoznawstwa, ale nie poza krąg biblijny wykraczają zredagowane po łacinie przez „Martinusa”-Marcina Locha z Poznania (wychowanka jednak łacynistyki krakowskiej), uwagi na temat szesnastowiecznych marginaliów Jana Maleckiego, nietypowo obszernych, a dołączonych do Ewangelii św. Mateusza w przekładzie Jana Seklucjana wydanej w Królewcu 1551 r., zapisanych zaś w unikatowym egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Co prawda, w kręgu polonistycznym rzecz to nie całkiem nowa: informację o „obfitych poprawkach własnoręcznych” Jana Sandeckiego-Maleckiego (to pełna forma nazwiska) na ww. egzemplarzu podał już *Nowy Korbut* w r. 1965 (t. 3, s. 202)⁸, od strony językowej omawiał rzecz w r. 1949 językoznawca Stanisław Rospond, prezentując nawet podobiznę fragmentów (w książce *Studia nad językiem polskim XVI wieku*), zaś o sporze językowym Maleckiego z Janem Seklucjanem w zakresie polszczyzny wspomina nawet, wciąż aktualny, podręcznik akademicki Jerzego Ziomka – tym razem jednak akurat ten ostatni aspekt (tj. ów spór językowy) został bardziej szczegółowo rozwinięty i przedstawiony nieprzypadkowo przy tym właśnie po łacinie, przez neolacynistę-promotora łaciny żywej, to jest mówionej, jakby z wyzwaniem wobec polonistów i zachętą, by również oni zdobyli się na łacinę – jeśli już nawet nie mówioną, to przynajmniej czytaną⁹. Autor postarza przy okazji Maleckiego niemal o 10 lat (jako urodzonego „ca. 1482” zam. „ok. 1490”, jak w *N. Korbucie*), co tym bardziej pozwalałoby wiekiem tłumaczyć jego zachowawczość w sporze o ówczesny model polszczyzny¹⁰ (*Animadversiones quaedam in marginalia exemplaris Sd. 614.82 <BUW> Evangelii sec. Matthaeum, ed. Regimontanae <A. D. 1551> a Ioanne Malecio exarata*, s. 465–478).

Na tym tle tym bardziej nowocześnie prezentują się biskupi polscy przełomu XVI i XVII w., o których w obszernej rozprawie pisze ks. prof. Andrzej Bruździński (UP JP II w Krakowie) i przedstawia ich jako elitę umysłową ówczesnej Rzeczypospolitej. Autor przypomina postaci znane, również w Europie, jak Stanisław Hozjusz, Stanisław Karnkowski, Bernard Maciejowski czy Jan Dymitr Solikowski, ale daje też sylwetki hierarchów dzisiaj mniej lub bardziej zapomnianych, jak choćby braci Łubieńskich, Macieja i Stanisława, kard. Jerzego Radziwiłła, biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza czy lwowskiego Jana Andrzeja Próchnickiego. Wszyscy oni odbyli studia w uczelniach na Zachodzie i pozostawali w kontaktach nie tylko urzędowych z przedstawicielami tamtejszych elit, a nawet występowali niekiedy w roli mecenasów. Autor skupia się na ich dążeniu do rozwoju życia duchowego i wpływie na ożywienie religijne wiernych w Polsce, w tym na rozwój żeńskich zakonów kontemplacyjnych (jak benedyktynki czy karmelitanki)¹¹, na realizacji postanowień soboru trydenckiego i udziale w kształtowaniu kultury renesansu i humanizmu w Polsce. Wpisuje się zarazem w jubileuszową tematykę całości tomu, gdy uwzględnia również księgozbiory biskupów i nawet ich późniejsze losy. W podsumowaniu zaś obejmuje ową grupę biskupów podręcznikową formułą „renesansowej kultury otwarcia” i „rozszerzania horyzontów” – mógłby tu zresztą dodać jeszcze coś nowego, gdyby uwzględnił kolejną z postaci wówczas znaczących: Wawrzyńca Gościckiego, wcześniej autora traktatu *De optimo senatore*, po dłuższym zaś sekretarzowaniu na dworze królewskim Zygmunta III Wazy – również biskupa, kolejno: kamienieckiego, chełmskiego, przemyskiego i w końcu poznańskiego, a także miłośnika i zbieracza ksiąg, o które

⁸ Brak jednak Sandeckiego-Maleckiego w nowszym przewodniku bio-bibliograficznym *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski* (Warszawa, t. 2 – 2001, t. 4 – 2003).

⁹ Zwraca przy tym uwagę, że autor, jako przedstawiciel nowego pokolenia badaczy, zachęca zarazem uprzejmie czytelnika (*benevole lector*), by ten sam znalazł również omawiane marginalia na podanej stronie internetowej.

¹⁰ Przykładem choćby przestarzałe już wówczas *jenże*, którego Malecki bronii wobec nowego (i zachowanego do dzisiaj) *który*.

¹¹ W rozprawie pojawiają się nazwiska ksieni Magdaleny Mortęskiej i karmelitanki Teresy Marchockiej, ale bez wzmianki choćby o poświęconych im od szeregu lat badaniom i dość już obszernej literaturze przedmiotu o ich duchowości kontemplacyjnej.

zadbał nawet w testamencie, przekazując je dominikanom z diecezji płockiej (*Biskupi – elita umysłowa Rzeczypospolitej. Kontakty europejskie i wpływ na rozwój kultury polskiej końca XVI i początku XVII stulecia*, s. 125–173).

Podobnie ogólny obraz sytuacji w Polsce przełomu XVI i XVII w. przywołuje Alina Nowicka-Jeżowa (UW). Przypomina jednak najpierw wspólne „młodzieńcze [chyba jednak raczej z lat studenckich] fascynacje renesansem”, po czym – zakładając w ślad za mistrzami tamtego czasu wymóg aktualności w wypowiedziach humanisty w debacie publicznej – rozważa jako przykład (również dla siebie) koncepcje polityczne kanclerza Jana Zamoyskiego i jego projekt republikańskiego państwa prawa, które służyć ma „rozwojowi indywidualnemu obywateli, a zarazem ogółu” (*Encomium Ioannis Zamoscii na tle <Hippeum> konterfektowanego*, s. 545–566).

WŚRÓD PISARZY I ARTYSTÓW

Odmienne skojarzeniowo wydają się etymologiczne i etnograficzne refleksje na temat wspólnych dla języków indoeuropejskich znaczeniach *łasicy*, przedstawione przez Jolantę Krzysztofor-ską-Doschek z Wiednia, w nawiązaniu do artykułu jubilat o *Damie z łasiczką* Leonarda da Vinci (*Łasicsca a drzewo genealogiczne języków*, s. 439–444). Tuż obok zaś znalazła się onomastyczna „próba przybliżenia genezy, statusu oraz różnorodnych form obecności imienia *Wacław* w szerzej pojętej kulturze polskiej”, przygotowana przez Stanisława Koziańkę z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Autor uwzględnił przy okazji również sporą grupę „sławnych nosicieli tego imienia”, sam jednak czuje, widać, specyfikę sytuacji narracyjnej i spieszy z zapewnieniem, że „w sposób w pełni zamierzony” ogranicza się do „nosicieli niezujących”... (*Imię „Wacław” w języku i kulturze polskiej*, s. 397–408).

Z pogranicza bądź nawet wprost z zakresu języka i nauki o nim znalazłoby się jeszcze „małe co nieco” w omawianym tomie, począwszy od wykazu prasłowiańskich formuł sakralnych o walce bogów, a ściślej boga Peruna – w nawiązaniu do Światowida, któremu to jubilat poświęcił notatkę w „Ruchu Literackim” z r. 1997¹² (Georg Holzer z Uniwersytetu Wiedeńskiego: *Urslavische Sprüche vom Götterkampf in phonetisch realistischer Rekonstruktion*, s. 319–326), poprzez monografię znanej Rejowi i współczesnym gwarom partykuły *wej* (Kazimierz Sikora z UJ: *O staropolskim i gwarowym wej*, s. 627–640), konfrontację zróżnicowanej stylizacji żydowskiej zastosowanej przez Jarosława Iwaszkiewicza w jego powieściach międzywojennych i opowiadaniach z r. 1954 (Maria Strycharska-Brzezina z UJ: *Dwa bieguny językowej stylizacji żydowskiej <na podstawie wybranych utworów Jarosława Iwaszkiewicza>*, s. 657–672), aż do zestawienia kolejnych dwudziestu wyrazów dawnych, głównie prawniczych, dziś nieobecnych w języku bądź rzadkich (Aleksander Zajda z UJ: *Kolejna garść dawnych wyrazów, nieznanymi słownikiem lub rzadkich*, s. 751–758).

Przy tak wielkiej liczbie i różnorodności prac trudno się jednak dziwić, że spora część pozycji wykracza poza ścisły krąg zainteresowań jubilat; ubogaca ona jednak i tak już bogaty treściowo tom i rozszerza, niekiedy w sposób zaskakujący, księgoznawczą problematykę całości, choćby nawet skojarzeniowo. Wyróżnić by tu można uwagi Izabelli Sariusz-Skapskiej o *Znaku wodnym* Josifa Brodskiego (przekład polski 1993), książce-wspomnieniu z podróży autora do Wenecji. Pani profesor, znana dotąd z bardziej aktualnych wspomnień smoleńskich, nie kryje również swej fascynacji włoską metropolią, lecz przede wszystkim w sposób nadzwyczaj pogłębiony odśladania zauroczenie miastem na lagunach ze strony rosyjskiego dysydenta, wskazując na jego źródło w niezatartym wciąż wspomnieniu z dzieciństwa w Petersburgu i zapamiętanym stamtąd zapachu zmarzłych wodorostów jako motywacji zimowych tam podróży poety noblisty – dodajmy: pochowanego ostatecznie na weneckiej wyspie San Michele (*Piękno w niskich temperaturach*, s. 601–611).

¹² W. Walecki, *Też Światowid spogląda w jej stronę*, „Ruch Literacki” 1997, nr 4, s. 579–582.

Odmienny charakter, choć znów związany z książką (a raczej: z książkami, i to wieloma, bo chodzi o Józefa Ignacego Kraszewskiego i jubileusz 50-lecia jego twórczości literackiej) ma relacja Franciszka Ziejki z (rozciągniętego w czasie) aktu tworzenia, a następnie darowania przez Jana Matejkę Muzeum Narodowemu w Krakowie obrazu *Kościuszko pod Racławicami*. Autor śledzi i wyczerpująco opisuje tok powstawania dzieła i uroczystość jego przekazania – śladem i na apel w tym względzie Henryka Siemiradzkiego (*Jana Matejki droga do Racławic*, s. 759–782).

LITERACKIE ODKRYCIA I TRADYCJE

Zdecydowana większość autorów podejmuje jednak w tomie tematy z zakresu literatury, zwłaszcza dawnej. Ambicją staje się odkrywanie nowych, zapomnianych bądź mało znanych autorów czy choćby pojedynczych nawet utworów – a w rezultacie pozostajemy zatem w najbliższym jubilatowi kręgu kwerend bibliotecznych i poszukiwań w *Estreicherze*. I tak, dla przykładu, obszerne analizy dwu mało znanych barokowych panegiryków litewskiego studenta bodaj i jeszcze wówczas nie absolutna Akademii Krakowskiej z I. połowy XVII w., Jana Aleksandra Korewy¹³, przedstawia Piotr Borek (UP w Krakowie). Pierwsza z poetyckich pochwał to *Trenodia* na śmierć króla Zygmunta III Wazy, spisana w rocznicę zgonu również jego drugiej małżonki, królowej Konstancji z Habsburgów (1632), kolejna zaś – *Io tryumfalne* z okazji koronacji królewskiego syna, Władysława IV (1633). Analizy są tym bardziej pogłębione, że powstały przy okazji równoległej edycji krytycznej obu utworów (2017), a z omawianą tu okazją i wprost z jubilatem o tyle się wiążą, że dowodzą wpływu tradycji poezji czarnoleskiej, z nadzieją na jej obecność później również na litewskiej prowincji, z uwagi na to, że młody autor został w dojrzałych latach, w połowie XVII stulecia, starostą grodzkim oszmiańskim, poezją jednak już się nie zajmował (*Jan Aleksander Korewa – zapomniany panegirysta z Litwy*, s. 109–124).

Odbiega od bibliograficznego schematu Elwira Buszewicz (UJ) i wprawdzie sięga do znanego z nazwiska i wręcz popularnego w kręgu ludowym aż do XX w. autora apokaliptycznego poematu *Przeźliwe echo trąby ostatecznej* (Kraków 1670? 1674?), Klemensa Bolesławiusza, siedemnastowiecznego kaznodziei i poety z zakonu reformatów, wykreowanego w pewnym stopniu również przez jubilata¹⁴ – to jednak skupia się na inwencyjnych i poetyckich zdolnościach barokowego twórcy, ujawnianych w porównawczej analizie innego zresztą jego utworu, przełożonej wierszem z poematu Johna of Hoveden („Jana Hondemiusza Angielczyka”, jak w tytule) mesjady *Rzewnosłodka głos łabędzia umierającego* (Poznań 1665), z której wyławia do porównania z oryginałem pełen paradoksów i retorycznych figur obraz Niepokalanej Dziewicy-Matki (*Klemensa Bolesławiusza kwadratura koła*, s. 185–201).

Wśród gąszczy relacji i różnego rodzaju odkryć wyróżnia się sprawnością warsztatową autorki studium Katarzyny Janus (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) o „niespełnionym wydawniczo”, a zachowanym szczęśliwie w rękopisie *Kancyjnaliku nowym* ks. Walentego Józefa Weціsłowskiego. Kontynuator po części dzieła Jana Zamoyskiego, jako profesor kolejno poezji, retoryki i historii w założonej przez kanclerza Akademii Zamojskiej, po czym w niej doktor teologii i rektor – naraził się Weціsłowski „wpływowym kolegom – jak podaje autorka – z powodu

¹³ Studia rozpoczął w semestrze zimowym 1630 r. (o czym na s. 109).

¹⁴ W. Walecki, *Klemens Bolesławiusz. Pisarz reformacki z XVII w.*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 25, 1972, s. 277–302. Zwraca uwagę, że zabrakło już Bolesławiusza w przewodniku bio-bibliograficznym *Dawni pisarze polscy* (t. 1, Warszawa 2000), mimo że uwzględnił go wcześniej *Nowy Korbut* (t. 2, 1964, s. 40–41), a do podręczników literatury wprowadził Aleksander Brückner (*Dzieje literatury polskiej*, t. 1, Warszawa 1903, s. 249). O popularności *Przeźliwego echa trąby ostatecznej* w dalszym ciągu w czasach oświecenia (ok. 10 wydań do końca XVIII w.), w w. XIX jako książki dla ludu (12 wydań) i edycji nawet w r. 1938 nie omieszczał wspomnieć w podręczniku akademickim Czesław Hernas (*Barok*, Warszawa 1973, s. 427–428). Przedłużona żywotność dzieła winna być przedmiotem opisu nie tylko w *Bibliografii Estreichera*.

wykrycia finansowych nieprawidłowości” i nie tylko utracił wszystkie stanowiska (w tym również probostwo w Tomaszowie¹⁵), ale musiał wręcz chronić się u bożogrobców w Miechowie (gdzie zmarł w r. 1747). Trudno się dziwić, że przy tak współcześnie wyglądającej sytuacji życiowej nie znalazł Weisłowski nakładcy-mecenasa dla wspomnianego zbioru pieśni religijnych. Wyławiając z bibliograficznego niebytu rękopis-brulion autorka również nawiązuje do inicjatywy jubilata z zakresu wspomnianego edytorstwa tekstów „wydawniczo niespełnionych”¹⁶ – sama już jednak poddaje wnikliwej analizie wybraną trafnie z kancjonałowej całości bożonarodzeniową kołysankę *Najświętsza Panna śpiewa Jezusowi drzymającemu*, odkrywa jej średniowieczne źródło, wskazuje literackie antecedencje, jak też określa jej prekursorski charakter wobec przejętych w oświeceniu tradycji barokowych, w tym również wobec powszechnie znanej kolędy *Bóg się rodzi* Franciszka Karpińskiego (*«Dzieło wydawniczo niespełnione». Przyczynek do badań nad poezją religijną XVIII wieku. Studium jednego utworu*, s. 327–339).

BENEDICTUS CHMIEŁOWSKI REVIVIVUS

Odkrywanie tradycji, w postaci konwencji, wątków, tematów i gatunków, a także autorów czy konkretnych tekstów wciąż na nowo drukowanych – to bez wątpienia wielka nowość tomu i motyw przewodni dużej części wystąpień. Świadomość problemu wyraził najpełniej redaktor tomu, Tomasz Nastulczyk (UJ), obserwując rzecz z odwrotnej poniekąd strony: poszukując źródeł dla anonimowo wydanego na Jasnej Górze w r. 1808 modlitewnika *Kotwica w ostatniej toni*. Zachowany znów szczęśliwie, a udostępniony cyfrowo unikat Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego pozwolił ustalić kolejny wytwór pióra – a jakże! – Benedykta (właśc.: Joachima Benedykta) Chmielowskiego: modlitewnik *Kotwica ostatniej toni* [!], drukowany u Jezuitów we Lwowie w r. 1747, a zachowany w podobnie unikatowym egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Badacz skupia się nad obiema edycjami¹⁷ i odkrywa dawniejsze źródło przedruku – właśnie jako dzieło Chmielowskiego – a zarazem spore amplifikacje pierwotnego tekstu i przepojenie go nawet ignacjańską medytacją duchową, co więcej: adresowaną do odbioru masowego, dla upowszechnienia pobożności pogłębionej (*Długie trwanie tradycji staropolskiej, czyli Kotwica «w ostatniej toni*, s. 529–544).

Na bliższy ogłód czeka w tym kontekście, znana Nastulczykowi z tytułu (s. 533), wcześniejsza Benedykta Chmielowskiego książka do nabożeństwa: *Bieg roku całego* (druk: Lwów 1728, drukarnia Jezuitów): przeznaczona dla bardziej dojrzałego duchowo odbiorcy, a przy tym z dedykacją dla wojewodziny ruskiej Joanny Jabłonowskiej, siostrzenicy królowej Marysieńki Sobieskiej, bowiem z francuskiego rodu de Béthune, z której synem Dymitrem (ur. 1705) związał się był wcześniej Chmielowski jako młody wychowawca. Książka, z rozpisanymi na cały kościelny rok modlitwami, zdobyła popularność znacznie większą niż bardziej elitarna *Kotwica*, i była przedrukowywana zarówno w czasach oświecenia (Lwów 1774¹⁸, Kraków 1786¹⁹), jak również w w. XIX (1828,

¹⁵ Lubelskim oczywiście, trzeba dodać, nie Mazowieckim.

¹⁶ Warto przy okazji wspomnieć wcześniejszą, analogiczną zaś inicjatywę prof. Stanisława Grzeszczuka jako dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, zmierzającą do odkrywania dawnej produkcji wydawniczej na podstawie ogłoszeń prasowych, podjętą w r. 1989 w ramach ogólnopolskiego grantu „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”. W l. 1992–1996 Grzeszczuk, wraz z Danutą Hombek (prof., obecnie UJK w Kielcach) przygotował w rezultacie 4 tomy źródeł pt. *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku*, pod red. Z. Golińskiego (głównie na podstawie „Gazety Warszawskiej”).

¹⁷ W końcowym dopisku dodaje informację o kolejnym wydaniu, z r. 1872 (tym razem w śląskim Mikołowie).

¹⁸ Zob. wersję elektroniczną: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/publication/505529>.

¹⁹ Jak wyżej, końcowy nr 511499.

u Bazylianów w Poczajowie, 1831 w Bochni, 1836 na Jasnej Górze). W modlitwach zaś uwzględniała treści nie tylko duchowe i ściśle religijne, ale też obywatelskie i patriotyczne²⁰.

Kontestowany anachronicznie przez lata w odbiorze elitarnym przez ludzi oświecenia, a później pozytywistów jako twórca encyklopedycznego kompendium *Nowe Ateny* – pierwszego w Polsce (Lwów 1745) – staje się Chmielowski jednym ze znaczniejszych autorów spośród tych, którzy (bez większego rozgłosu) oddziaływali na duchowość Polaków – najpierw elity szlacheckiej, a od XIX w. szerokich rzesz społeczności wiernych, zwłaszcza jej oświeconej i piśmiennej warstwy. Czynili to w sposób mało spektakularny, ale jednak wykorzystując wciąż nowoczesny środek przekazu, jakim była książka – drukowana i trafiająca do szerokiego kręgu odbiorców.

²⁰ Jak choćby, tradycyjnie, w modlitwie z 4 marca do św. Kazimierza, jako „Patrona Polski” (m.in.: „Oczyznę Twoję i moję miej w opiece, upraszając pokoy, szczęśliwe rządy i męstwo do obronienia iey”).